

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 zlr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytywego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcyja lub Ekspedycyja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmuje abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

16 czerwca: Benona bisk.
17 czerwca: Adolfa b.

Poznań, poniedziałek, 15 czerwca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38.
Zachód słońca o godz. 8 min. 22.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. Cennik gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Główna ajentura do przyjmowania przedpłaty i inseratów znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: księgarnia p. J. K. Zapańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. **Sobecki**, Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 23; **Murkowski**, Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**, Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh**, Półwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**, Ostrówek 1; **S. Żychliński**, Berlińska ulica; **Miskiewicz**, Słusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

Zaproszenie do przedpłaty.

Ognisko

Już zapisać można na przyszły kwartał po wszystkich pocztach za

20 sgr.

a w Poznaniu w Ekspedycji i w ajencyach za 18 sgr. kwartalnie.

W sprawie naszych kas pożyczkowych

dochodzi nas poniższe pismo, które z opuszczeniem niektórych już zbyt drażliwych ustępów, aby je publikować można, podajemy. Pisząc o Spółkach naszych dwa artykuły, opieraliśmy się na wielu danych, ale otwarcie wyznajemy, że Spółki, o której mówi nasz korespondent, nie znaleźliśmy, nie mieliśmy na myśli, i aniśmy się spodziewali, aby tego rozmiaru przypadki w Spółkach naszych zachodzić mogły. Widać, że złe bardzo głęboko się zakorzeniło; mamy jednak nadzieję, że taki stan rzeczy jest tylko wyjątkowym, ale chociaż jako taki potrzebuje on naprawy. W tym też celu zamieszczamy ten artykuł:

Trafnie i pięknie zcharakteryzowaliście wystawę toruńską. Wreszcie mamy pismo jedno, które bez ogródki wypowiada śmiało i otwarcie zdanie swoje; takiego organu nam było potrzeba; owe nieustanne kadzenia, pochwały i obawa narażenia się u kogoś powinny koniecznie ustać, jeśli my zginąć nie chcemy. Również dobre i nader trafne były uwagi o spółkach. Wkrótce i ja Wam prześlę spostrzeżenie, jakie w naszej spółce porobiłem; tu np. Rada nadzorcza dała Zarządowi 24 admonita a Zarząd nie odpowiedział, bo uznał swoją winę; tu np. kasyer ma swoją kasę w jednym schowaniu z bankowem i pieniędzmi; chłopiec lub rzemieślnik dla 10 albo 15 tal. całymi dniami musi chodzić do kasyera i marnować niepotrzebnie czas, kto inny zaś znajomy po zabawie, 500, 1000 i 1500 tal. bez wielkiej troski dostaje; lecz cóż za następstwa tego? Najprzód mamy znaczny kapitał w takich bardzo niepewnych wekslach, reprezentujący 1/3 podanego kapitału, lub też lata długie nieustannie są prolongacye z uszczerbkiem dla drugich członków. Jeden z takich panów śmiało nawet powiedział, że jeżeli weksel jego na 500 będzie wyskarżony, on nie zapłaci, bo żyje z żoną we wyłączeniu majątku. Tutaj kasyer czasami, nie będąc z zapomnienia wyraźnie wezwany, nie wydaje wykupionego wekslu, chowając go w portfelu; były nawet przypadki, iż pewien dziędz swój weksel drugi raz w ten sposób wykupić musiał, a suma była kilkotysięczna. Stało się to zaś w tutejszej filii banku... Bank widząc takie przeniewierzenie się swego urzędnika, zwrócił uszkodowanemu pieniądze, a powstały ztąd niedobór umieścił pod rubryką: nadzwyczajne wydatki!!

Akcyonaryusze rozumie się, jak to u nas bywa, nie interpelowali firmowych, bo to by przecież było crimem — zbrodnią! powodem niezauwania!

Jeżeli ktoś takie bezprawia zaczepi otwarcie, natomiast biada mu! Rozbija nas! zawołałają po

poznańsku, i tak ubijasz sprawę, bo to najwygodniej mieć sposobność do dalszych nadużyć z krzywdą i stratą publiczności, a z osobistą korzyścią. Tak tylko u nas można bezkarnie gospodarzyć! Najczęściej taki śmiałek cofa się niestety przed groźbami Zarządu i da się ująć w patryotyczne ustawione sidła interesowanych, bo w imię patryotyzmu to jednym Bóg wie co robić wolno, reszta cierpi na tem, a w końcu zwykle zapóźno, pokazuje się, że te słówka patryotyczne, to była łapka na słabych.

Jeśli zaś pocziwiec śmiało żąda rachunków, to dozna tyle zawodów, oszczerstw brudnych, że po tem albo sam wystąpi z towarzystwa albo zostanie wykluczony; powody do pozbycia się ludzi uczciwie sądzących się znajdują o to mniejsza, a jeżeli nie są, tedy naprędce ukuje się nowy paragraf w statutach, na mocy którego wykluczenie następuje.

Tyle tylko dziś, aby się i w ten sposób odezwać, może to pomoże, może nawróci naszych kierowników na drogę uczciwej rozumnej pracy.

* **Jakiś obywatel** z Inowrocławia, nie mający odwagi podpisać się, przesłał nam następujące pismo, które bez wszelkich zmian podajemy podług oryginału:

Inowrocław, 10 czerwca.

Szanowny Panie!

Czytając każdy numer Ogniska, z boleścią serca wyznać muszę żeś Pan tak swoje oczy na Inowrocław wyczyszczył, a zwłaszcza na Towarzystwo przemysłowe, unas Polaków jak się jaka nowa rzecz zjawi to ją napoczątku wychwalamy pod niebiosa, a skoro jedna koza oguna za drze to wszystkie za nią letą i beczą, tak też i z Panem, co Panu do odczytu Pana Rokowskiego, do odczytu innych, a tem więcej do wystawy Toruńskiej komu się podobało to na nią jechał, a komu nie to został w domu, jeżeli Pana tak bardzo interesuje to Pan przybądź do Inowrocławia i ustnie się ze wszystkim rozpraw, a nie kompromituj pan Towarzystwa odczytów i tam dali.

Co się zaś dotyczy odkrycia soli, toś Pan z pewnością też dopiero do rozumu przyszedł i pan wiesz jak niemcy sól od kryli, a dotychczas toś Pan też miał błonkę na oczach jak i drudzy.

Proszę nie kompromituj Pan nadal wswoim młodym ognisku Inowrocławia bo to Panu na nie się nie zda dobrego.

My swoje robimy i nadal robić będziemy.
Zuszanowaniem

(Od Redakcyi!) Szanowny obywatel gniewa się o krytykę odczytów, ztąd możnaby pewno wnioskować, że on temi nożycami, które się odezwały za uderzeniem w stół. Ale o to mniejsza! List ten, w którym tyle błędów, w którym ani mowy nie ma o znakach pisarskich, dowodzi, że Towarzystwu przemysłowemu w Inowrocławiu, podobnie jak wielu innym, jeszcze wiele pracować trzeba, aby podnieść umysłowy stan członków. Dla tego cieszy nas, że Pan czytujesz każdy nr. Ogniska, bo Pan się z każdego nr. czegoś pożytecznego nauczyć możesz. — Masz Pan zupełną słusność, że, gdy się jaka rzecz nowa u nas zjawi, to ją na początku wychwalają pod niebiosa, ale Ognisku Pan tego zarzutu robić nie możesz, bo Ognisko nie idzie torem płatnych chwalców, którzy chwalać byleco, ukołysali naród do snu beczynności. Prawda, chociaż gorzka chwilowo, jest stokroć zbawienniejszą, jak niesłuszne wychwalanie. „To kadzenie sobie,” jak nam pewien korespondent

właśnie z Pańskiego sąsiedztwa pisze, ustać musi, jeśli my zginąć nie chcemy!”

Mylisz się Pan, sądząc, że nam nie do odczytu p. dr. Rakowskiego, do odczytów innych i do wystawy. Póki p. dr. Rakowski ograniczał się na ciasnem kółku słuchaczy inowrocławskich, odczyt jego podpadał pod miejscową krytykę, ale skoro publicznie w Wiarusie z fałszywą wystąpił nauką, obowiązkiem prasy publicznie go skrytykować, aby się fałsze nie dostały między naszą publiczność polską, a my czieszymy się z tego właśnie, że p. dr. Rakowski w Ognisku znalazł godnego recenzenta. Panu nie służy zresztą prawo brać w ten krótki sposób w obronę p. dr. Rakowskiego, który, gdyby był widział, że on a nie nasz referent ma słusność, byłby sięsam z pewnością z obroną odezwał.

Podobnie się Pan mylisz co do innych odczytów, a przeczytawszy z rozumą jeszcze raz feleton o Wystawie Toruńskiej, gdzie o Inowrocławiu mowa, przeczytawszy nadto artykuł z miasta w nr. 29 Ogniska, przyjdiesz Pan niezawodnie do tego przekonania, że Towarzystwa przemysłowe powinny członków uczyć przemysłu i po ziemi chodzić, a nie bujać po księżycu i po fantastycznych krainach. Prosimy tylko zajrzeć do Towarzystw przemysłowych w Francji, Niemczech itp. Ktoby tam śmiał bajeczki o księżycu opowiadać! Mogliście panowie nie ogłaszać Waszych niefortunnych odczytów, toby was nikt publicznie nie krytykował; skoroście to uczynili, natenczas musicie z ręką na piersiach przyjąć naukę i powiedzieć sobie: trzeba się poprawić, inaczej szkoda czasu i atłasu. Jeśli się Panowie poprawicie, to na przyszłą jaką wystawę będziecie mieli co zawiesić, inaczej wyprą Was z Waszych domów bystrzejsi i roztrzoniejsi od Was, bo to nieuniknione skutki konkurencyi.

O ustępie o soli nie ma co mówić, iście Pan nie rozumiał naszego artykułu i artykułu nadesłanego nam z Inowrocławia, może przez komotra Pańskiego, który lepiej od Pana pojmuje sprawy publiczne.

Kompromitować nikogo nie myślimy, chyba, że się ktoś sam kompromituje, my tylko prostujemy błędy, pouczamy, nawołujemy do nauki i pracy przy każdej sposobności i mało nas to obchodzi, czy Inowrocław, czy Zduny, lub Pacanów wyrwie się z błędną nauką, nam chodzi o naród, aby go ustrzedz przed fałszami i sprowadzić na drogę wiodącą do zbawiennego celu, bo dziś to o Was Panowie, jako też i o innych naszych Towarzystwach powiedzieć można słowy naszego poety:

..... wy źle się bawicie,
Wam chodzi o zabawę, nam idzie o życie.

KORESPONDENECYJE OGNISKA.

Pierry pod Epernay, 10 czerwca.

Tu do Pierry, na francuską ziemię, dochodzi mię Ognisko, z którego dowiaduję się, że w Wielkopolsce zamierzacie założyć Towarzystwo ogrodników. Serdecznie Wam tego życzę, bo ogrodnictwo jest jedną z najważniejszych gałęzi ekonomii. Kto temu nie wierzy, niechaj się przejedzie do Francji, ale nie tak, jak to my jechać lubimy, aby nie widzieć, ale po angielsku, aby się czegoś nauczyć.

Kiedy człowiek patrzy na te utwory ogrodników francuskich, to w głowę zachodzi, widząc co to sztuka i praca naukowa zdziałać mogą. Nie

sądzicie, aby Wam w Polsce klimat nie sprzyjał, — to wykret. Nie możecie uprawiać jednej rośliny, to bierzcie drugą w opiekę, byle się bogacić, byle kraj podnosić. Ale kształcić się trzeba, a jeśliście w jednostki za słabi, to dalej razem, byle przyczyniać bogactwa krajowego. Gdybyście mieli kilkunastu takich ogrodników, jakich Francya tysiącami liczy, tobyście dopiero poznali, że nauką i pracą cudów dokazać można.

Moim pryncypałem obecnym jest p. Ferrat, ogrodnik jeden z rzadkich; jego gruntowna znajomość rzeczy w podziwienie mię wprawia. On wie o tem, że przybyłem do Pierry, aby poznać go, jako znakomitość, a jednak wyznaczył mi tygodniowo 8 fr. pensyi oprócz stołu i mieszkania. Godzinami opowiada mi o rzeczach, które pierwszy raz u niego widzę, a każdą taką naukę każe mi sobie zapisać, mówiąc często, że pamięć zawodzi. P. Ferrat wysłał już kilku uczniów do Księstwa, a między tymi p. Denizota w Górczynie i p. Col-lar'a, który był kilka lat w Samostrzelu. P. Collar, powróciwszy jako majętny z Samostrzela, okupił się w Bar-le-Duc, gdzie wielki ogród założył.

W ogrodzie p. Ferrat są cztery oddziały ananasów, forsowane wina, 2 oranżerye, kilka szkótek owocowych, mały ogródek angielski, drzewa brzoskwini, aprykoz, na grządkach groch, warzywa, melony, kalafiory ważące po 6 funtów, ogrzewane parą. Taki ogród kilka mórg tylko zajmuje, ale pracą ludzką doszedł do wartości kilkunastu tysięcy talarów.

Znaczną część płodów wysyłamy w świat daleki, reszta zostaje w Epernay, gdzie w wrześniu będzie wystawa ogrodnicza. Tamto dopiero zobaczymy wystawę ogrodniczą, bo Francuzi umieją pracować i pracują całe życie. Mnie jakoś zrazu dziwno było, gdy widział, że i w niedzielę tu pracują, teraz sam pracować się nauczyłem, ale my zwykle tylko do południa pracujemy, po obiedzie jeden z nas sześciu zostaje z kolei w ogrodzie, a reszta ma odpoczynek.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Doniesienia co do uchwały rządu pruskiego, aby z dniem 1 stycznia 1875 roku zaprowadzić stopę pieniężną markową, odnoszą się jedynie do odnośnych zamiarów ministra finansów, który w tej mierze zażądał opinii innych ministrów.

Wystawa w Toruniu.

VI.

Czy czytelnicy nasi kiedykolwiek słyszeli lub czytali o postępowaniu Chińczyków w czasie wojny?

Otóż opowiem, jak chytrze umieją oni straszyć wrogów swoich, jeżeli oni śmiało w głąb kraju postępują.

Przez jedną noc stawiają Chińczycy ogromne warownie. Wysokie wały i rozległe okopy wznoszą się, nad niemi panują wysokie mury i baszty, a straszliwe armaty z daleką grozą nieprzyjacielowi. Za temi wałami i murami stoją szeregi niezliczonych obrońców, od hałasu tamtamów (bębnów wielkich rozmiarów) drzy powietrze, a krzyk straszliwy rozlega się w około, tak, iż nieprzyjaciel sądzić musi, że za owemi straszniemi fortyfikacyami znajdują się miliony bohaterских obrońców, gotowych zniszczyć garstkę napastników, zdmuchnąć ich z ziemi. Barbarzyńców z pustyni i środkowej Azji nieraz już przestraszył widok takich fortec i armii tak, że przerażeni uciekli. Anglików jednak i Francuzów przed kilkunastu laty fortece chińskie nie przestraszyły; śmiało rzucili się oni na nie z bagnietem w rękę, ale nie było co zdobywać — kilka strzałów z granatników zniszczyło wały, mury i baszty, bo będąc z płót na słomy zapaliły się, a obrońców garstka uciekła, pozostawiając ogromną liczbę swych kolegów na placu, bo i to były — mundury wypchane słomą.

Ten chiński sposób wojowania przypomniał mi się, kiedy czytałem następujący frazes Dziennika Poznańskiego:

„.....Przyszli tutaj (Niemcy), aby przekonać się, że w polskiej ludności znajdują w wszelkich gałęziach gospodarstwa krajowego, handlu i przemysłu niebezpiecznego rywala.“

Frazes to mądrze obliczony na sumienie tych akcyonaryuszów dziennikowych, którzy woleli w domu siedzieć, niżeli pojechać na wystawę toruńską, wzbogacić ją płodami swego przemysłu, zapełnić jej szczyby, albo przynajmniej na własne oczy się przekonać o tem, jak się ona udała. On zupełnie uspokoi ich, i mogą sobie powiedzieć: „To zasługa nasza, że się Niemcy lekają rywalizacyi Polaków, bo my daliśmy pieniądze na Dziennik Poznański, ten przez patryotyczne artykuły pobudził naród do pracy, i teraz już nikt nas z tej drogi nie zepchnie, a — — dywidenda nasza powiększy się niechybnie!“

Na wstępie mej pracy powiedziałem, że wystawa jest szkołą, w której jednostki i narody uczyć się mogą i powinny. I my powinniśmy się uczyć, a ku temu służy nam katalog wystawy. W tym katalogu wystawy jest wszystkiego 37 imion wytwórców maszyn i narzędzi rolniczych. Z tej nie wielkiej liczby jest tylko sześć firm polskich, a mianowicie: H. Celiński z Poznania, Urbanowski, Romocki i Sp. w Poznaniu,

Teraz dowiaduje się National Ztg., że wydział rolnictwa opracował staranne umotywowanie, wystawiające ogromne trudności, jakie podobnemu zamiarowi stoją na zawadzie i polecające usilnie, aby go odroczone. Wśród takich okoliczności, dodaje dziennik pomieniony, w Pruszech od 1 stycznia roku przyszłego nowa moneta prawdopodobnie zaprowadzona jeszcze nie będzie.

— Ks. Bismarck ma 23 bm. powrócić na kilka dni do Berlina, a następnie udać się do wód mineralnych w Kissingen.

— Węser Ztg donosi, że jeszcze zawczesną jest myśl, aby procesy zostały zniesione, bo zdania publiczności są podzielone; jedni chcą bowiem, aby na odbywanie procesy udzielały pozwolenia władze administracyjne, a drudzy są zatem, aby w miejscowościach z mieszaną ludnością wyznaniową nie było wcale procesy.

— Były minister v. d. Heydt umarł nagle tknięty paralizem dnia 13 bm.

Metz. Rejencya zakazała procesy na Boże Ciało, podając za powód tamowanie komunikacyi.

Francya. Bonapartyści (zwolennicy Napoleona) zyskują coraz szersze pole działania, a znacznie popiera ich w tem sam rząd, bo administracya prawie cała w ręku bonapartystów. Wiadomo, że na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyszło do burzliwych wybuchów; po stronie republikanów stał p. Gambetta z stronnikami swymi, a bonapartyści mieli także kilku swych obrońców w sejmie. Rozprawy te zaniepokoiły publiczność paryską, bo naraz w nieprzewidziany sposób jasne rzuciły światło na to, do jakiego stopnia propaganda bonapartystowska, popierana dość jawnie przez znaczną część samychże urzędników publicznych, zapuściła korzenie. Pokazało się nagle, że, dzięki polityce Mac Mahona i polityce mężów, których dzień 14 maja 1873 do steru rządów przyprowadził, bonapartyści teraz z całą niemal pewnością liczą na to, iż wkrótce znów Francją pod swe rządy dostaną.

Walka w Zgromadzeniu przeniosła się już na ulicę, bo kiedy nazajutrz, po południu deputowani zbierali się na dworcu St. Lazare, by się pociągiem udać do Wersalu, ustawiło się kilku bonapartystów, pomiędzy nimi dawniejszy porucznik gwardyi p. Cazenove i p. Mouton, były szef gabinetu ostatniego za cesarstwa prefekta policyi, w pobliżu dworca, a skoro nadszedł pan

Gambetta w towarzystwie kilku innych deputowanych zbliżył się do niego p. Cazenove i zawołał: „Pan to jesteś, który sobie pozwoliłeś zbezcześcić bonapartystów; ja jestem bonapartystą i zakazuję tego Panu.“ Skoro p. Gambetta nie na to nie odrzekł, i postępował dalej, zamierzył się p. Cazenove kijem na niego. Zamiarowi jego przeszkodził tylko tłum ludu, który mu drogę zagroził. Równocześnie zaczął inny bonapartysta deputowanego p. Ordinaire.

Podczas kiedy na dworcu wersalskim przy przybyciu i przy odjeździe deputowanych zachodziły burzliwe sceny, przyszło nazajutrz 11 bm. również i na paryskim dworcu, kiedy się deputowani udawali do Wersalu, do zajść. — Pojawienie się pana Gambetty dało powód do okrzyku: „Niech żyje Rzeczpospolita,“ na który odpowiedziano z drugiej strony głośnym sykaniem. Dalszym rozruchem położyła koniec policya, która też na chwilę przyaresztowała pewnego deputowanego należącego do stronnictwa radykalnego.

Kiedy wieczorem deputowani z Wersalu powracali do Paryża, przyszło ponownie do gorszących zajść na dworcu. Hr. de St. Croix zamierzył się kijem na pana Gambettę. Uderzenie powstrzymał tylko deputowany Ordinaire. Hrabia St. Croix został aresztowany.

Włochy. Koelnische Ztg dowiaduje się z wiarogopnego źródła, że zdrowie papieża nie wywołuje żadnych obaw. Lekarze mają nadzieję, że przez lato nie zmieni się na gorsze zdrowie Papieża.

Hiszpania. Zdaje się, że wojna bratobójcza już się przykrzy rozropniejszym Hiszpanom. Raz poraz słychać, że z obozu Don Karlosa uciekają ochotnicy do wojska rządowego, a według najświeższych wiadomości kilka oddziałów baskijskich podniosło rokosz przeciw Don Karlosowi. — Podobno rokosz przytłumiono, a hersztów rozstrzelano. Czy to co pomoże!

Londyn. Przed kilku dniami donosiliśmy o zamachu na życie ks. Edwarda wejmarskiego generała angielskiego. Sprawca został odkryty. Nazywa się Gustaw Bomard Zenowicz, urodzony w Warszawie; jest obłąkanym. Mienił się być księciem i krewnym raz księcia Cambridge, naczelnego wodza wojsk angielskich, tożnów cesarza rosyjskiego, przyczem rościł sobie pretensje do spadku

Teofil Rożycki z Biechówka, Gliński i Meyer w Gdańsku, Karmiński i Striewski z Leszna i Jan Kraszewski z Warszawy. Odrzucając z tej liczby firmę Jan Kraszewski, gdyż z żniwiarką Grubińskiego z niewiadomych przyczyn nie przybył, firmę Gliński i Meyer, jako wątpliwą do której narodowości ją liczyć i firmę Rożycki, która tylko przysłała przyrzęd, zresztą nader wątpliwej wartości, do wydobycia wyki z pszenicy, pozostają się wszystkie trzy firmy polskie przeciwko trzydziści i jednej niemieckim!

I rywalizacyi tych trzech firm polskich miała się ulegnąć falanga przemysłowców niemieckich?! Dziennik Poznański widocznie tylko ciągle umie dosypywać kadziła do swego trybularza, lecz to kadziło — to opium, którego dymem usypia, odurza publiczność, aby się nie spostrzegła, że za czczym frazesem ukrywa się gruba niezajomość rzeczy. To ustać powinno!

Dobrawola dziś już nie wystarcza; potrzeba czynu! Nie kłamaniem frazesem, lecz jasną i szczerą, choć gorzką prawdą prowadzić nas należy.

W czasie kiedy cała prasa fachowa Europy woła, aby rolnik, nie chcąc zginąć pod naciskiem rozmaitych czynników, tak fizycznych, jak i ekonomicznych, brał się do maszyn; w peryodzie, w którym para panuje, jako najpotężniejszy motor — polski przemysł trzech przemysłowców wystąpił z jedną jedyną lokomobila, którą przysłała nasza młoda, lecz ruchliwa i umiejętnie kierowana fabryka pp. Urbanowskiego, Romockiego i Sp., a naprzeciwko tej jednej parowej maszyny, przez polską firmę przysłałej, stało aż jedenastcie, dostarczonych przez niemieckich przemysłowców, lub przez Niemców będących agentami fabryk amerykańskich i angielskich.

Nie będę się tu rozwodził nad zaletami każdego z narzędzi lub maszyn w Toruniu wystawionych. Nie widziałem ani jednego nowego, lub znacznie ulepszanego przedmiotu. Lecz spostrzegłem fakt dla mnie nowy, który dla przestrogi dla przyszłej jakiej wystawy zapisać muszę.

Gdy oglądał rządowy siewnik Garretta, i śledził ażali ten stary mój znajomy nie uległ wewnątrz jakiej zmianie, przystąpił także do tej maszyny jeden ze sędziów, i — bez zajaknienia się — zapytał się wystawcy, co to za maszyna? Ot! pomyślałem sobie, to mi gospodarz i kompetentny sędzia! Takich sędziów nie widziałem na wystawach w Hamburgu, Lipsku, Łowiczu i Łęczny, i wątpię równie czy byli tacy na wystawach w Paryżu, Londynie i Wiedniu. Usłyszawszy to dziwne zapytanie sędziego wystawy wytłumaczyłem sobie, dla czego nie jeden ze znanych mi polskich przemysłowców nie przysłał swoich wyrobów na wystawę do Torunia, i przyznałem w duchu słuszność pewnemu polskiemu przemysłowcowi, który nie obwijając myśli swej w bawelnę, powiedział wręcz, że swój wyrób lubi oddawać tylko pod sąd znawców, ale nie ludzi, nie będących nawet dyletantami.

I przypomniały mi się — wróble przylatujące do gron malowanych przez Apellesa i pomyślałem sobie, że niejeden może Apelles przybył na wystawę, ale i nie jeden — wróbel, a takiemu wróblowi dosyć fra-

po księciu Brunswickim. Dnia 2 bm. zjechał on był przed pałac księcia wejmarskiego wtedy, gdy książę wychodził i wysiadłszy, strzelił z armatki rewolwerowej, a potem oddał się. Żenowicz ma być jubilerem. Odnosił się do ministra Disraeliego, zalecając swój wynalazek armatki rewolwerowej. Został on oddany lekarzom, w celu zbadania jego umysłu.

Z Kościańskiego.

† Dziś w sobotę 13 czerwca złożyliśmy do grobu na wieczny spoczynek zwłoki śp. Nepomucena Raczkowskiego, nauczyciela z Naclawia pod Kościanem.

Śp. Nepomucen był dwadzieścia i dziewięć lat nauczycielem; pierwszą jego posadą był Borek, ząd do Kiełczewa się przeniósł a niebawem przyjął posadę w Naclawiu. Był to mąż zasłużony w powiecie, wspierając radą i pomocą każdego, komu tylko mógł dopomóc, bezinteresownie. Koledzy mieli w nim także prawdziwego doradcę i przyjaciela, i z nimi też serdecznie przestawał. Gdzie tylko mógł, piórem i czynem bronił nieboszczyk praw nauczycielskich; nie było też sprawy nauczycielskiej prywatnej lub publicznej, w którejby nie zasięgnięto zdrowej rady ś. p. Nepomucena.

Lat temu cztery obchodziliśmy 25 letni jubileusz jego, a uroczystość ta świadczyła najwymowniej jak lubionym i poważanym był nieboszczyk w powiecie. O kilka mil pojeżdżali się koledzy, poschodzili się licznie przyjaciele i znajomi, aby mużłozżyć dowody przywiązania. Żywot nieboszczyka był ciężkim jako nauczyciela i ojca ośmiorga dzieci, o których wykształcenie starał się nad siły, bo z posady trudno mu było odłożyć coś dla ich przyszłości, dokładał więc z majątku odebranego z żoną, i w końcu resztki tylko ocalał. Z synów jego jest jeden księdzem, wyświęconym r. z., reszta w gimnazjum, w handlu a najmłodsze dzieci małżonce zostawił w opiekę. Ś. p. Nepomucen złamany pracą i troską o byt, uległ pod ich ciężarem i od kilku miesięcy zapadł na suchoty, które wycieńczyły siły jego o tyle, że 10 bm. rozstał się z tym światem. Liczne grono kolegów i przyjaciół oddało dziś ostatnią przysługę nieboszczykowi. Sit ei terra levis!

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 czerwca.

* Wczoraj wśród bardzo sprzyjającej pogody, odbyła się w Parku Wiktoria majówka młodzieży kupieckiej. Liczne zebrane grono członków i gości, bawiło się ohocho do blisko godziny 11 w nocy. Stosownie do programu odbył się piękny koncert, zabawy kółkowe, a następnie tańce, w której młodzież pięć obojęt żywy brała udział. Do poloneza i mazura stanęło około dwieście par. Namiet, w którym odbywała się loterya fantowa także nadzwyczaj licznie był widziany. O zmroku zapalono kagańce i lampiony, które przyczyniły się do oświetlenia zabawy, którą zakończyły ognie sztuczne. Dochód z loteryi fantowej miał być znaczny.

* W teatrze niemieckim odegrano przedwczoraj komedya Al. hr. Fredry: Damsy i huzary. Całość wypadła blado, a to sądzić skutkiem niepełnie właściwej obsady ról i widocznie zbyt pospiesznego wystawienia sztuki, z powodu czego zniknęły efekty, które zwykły zajmować naszą publiczność i utrzymują tę sztukę na naszym repertoarze. Jedynie gra pani Lanus jako Amelii (w oryginalnie Anieli) była ze wszechmiar zadowalniająca i jej głównie zawdzięczyć należy, że publiczność niemiecka dobrze sztukę przyjęła.

* Skóra krokodyla bardzo znacznej długości i szerokości zdoła wystawne składu obowią p. Dzierżkiewicza (plac Wilhelmowski Nr. 10) i ściągają na siebie uwagę przechodniów, z których ni jeden nie wiedział może dotąd, że z skóry krokodyla robią bardzo trwałe i nieprzemakalne obowie. Jak wiadomo dostał p. Dzierżkiewicz na wystawie toruńskiej list pochwalny za swoje wyroby.

* P. Guniewicz da w środę koncert w sali pałacu hr. Działyńskich.

* Sejm prowincjonalny rozpoczął się wczoraj. Jednym z głównych zadań sejmu będzie załatwienie ciężarów drożnych i zniesienie opłaty szosowej na zwirowkach prowincjonalnych. Wiceprezesem sejmu w miejsce hr. Ponińskiego jest p. Kurnatowski z Pożarowa.

* P. Geist dyrektor tutejszej szkoły realnej, zakazał w piątek bibliotekarzowi, wydawać książki polskie do czytania uczniom trzech klas wyższych tego zakładu. — Posener Ztg. wątpi aby p. Geist to uczynił i powiada, że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Po zamknięciu numeru piątkowego dowiedzieliśmy się o tym fakcie, który jest faktem. Mamy mocne przekonanie, że p. kolegium szkolne wejrzy w tę sprawę.

* Książek pod Książem z folwarkami Radoszkowo i Zakrzewo, w powiecie śremskim, przeszły w terminie subhastacyjnym, dnia 8 bm. odbyłym, z rąk p. Budziszewskiego, na własność Jakóba Moses w Książu za 180,000 talarów.

* Na sobotnim posiedzeniu wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego skazany został ponownie naczelny redaktor Kurjera Poznańskiego, p. Teodor Zychliński, za przestępstwo prasowe na miesiąc więzienia.

* Ostatni numer Przyjaciela Ludu został przez policją zabranym.

* Egzamin nauczycieli, chcących otrzymać świadectwo do udzielania nauki w Szkołach średnich, odbył się w dniach 8—11 bm. Do komisji egzaminacyjnej należeli pp. prowincjonalny radca szkolny Polte, radca szkolny Tschackert, radca konsystorski i szkolny Jaekel, nauczyciel wyższy dr. Magener, profesor Henzel i dyrektor sem. bydgoskiego Vater. Do egzaminu zgłosiło się sześciu nauczycieli, z tych jednego oddano po odebraniu prac domowych, a z pozostałych pięciu tylko p. Damsch z Poznania złożył egzamin.

* (Egzekucya). W końcu zeszłego tygodnia przybył inspektor egzekucyjny tutejszego sądu do biskupa ks. Janiszewskiego, aby ściągnąć karę 300 tal., na którą ks. biskup szazany został. Na pokrycie tej sumy nie było obiektów, więc egzekucya odbyć nie było można.

* Towarzystwo jedwabnicze w Krakowie ogłasza gazetami, że rozda je bezpłatnie jaja jedwabników.

* Wstrzemięźliwość. W powiecie klimowickim gubernii mohylewskiej wszystkie 210 gmin wiejskich postanowiły na zgromadzeniach zaprzestać pięństwa. Podobnie postąpiło 36 gmin stanowiących dwie części powiatu czausowskiego tejże gubernii. Naruszenie uchwał gminnych w tej mierze rzadko się trafia, a winni przekroczenia dobrowolnego zobowiązania ściśle są pociągani do ustanowionej na zgromadzeniach kary.

Rozmaitości.

* Wiek konia poznać po faldach powiek; za 9 lat jedną, a potem co rok po jednej przybywa — 3 faldy znaczą 12 lat wieku, gdy 4 faldy, 13 lat wieku itd.

Konie bardzo stare odznaczają się jeszcze tem, iż siwieją na czole, nad oczami zapadają im się dołki, działają marszczyć się i chndną.

* Chcąc zwierzęta domowe od napastowania owadów na pastwiskach ubezpieczyć, należy wydatniejsze miejsca nacierać odwarem z aloesu. Na dwie kwarty wody rozpuszcza się szczypta aloesu.

* Genealogia Utracyuszów. Jasnie Wielmożny Małżek herbu Klejnoty-Pieniądze, zaślubiwszy sobie Jejmość pannę Nieuwagę splotdził syna. Niepotrzebny wydatek, Ten ożeniony z Jejmością panną Ostrzygą, herbu Szampan w helmie Faraon, przydomku Reduty, doczekał się syna Pożycz, z którego naturalnie zrodzony Oddaj. Oddaj zrodził Przedaj, który zostawił dwoje potomstwa t. j. Przedaj tania i Pójdź z niemem. Przedaj tania zrodził Nędzę, a Pójdź z niemem zrodził Wzgardę. Z tych urosła Zgryzota, z Zgryzoty Pijaństwo, z Pijaństwa Gangrena. Gangrena powiła Śmierć, a Śmierć tra wi, obala i wszystko dziesne kończy.

Sprostowanie.

Od naszego sprawozdawcy o wystawie toruńskiej odbieramy następujący przyczynek do historii tej wystawy:

zesu Dziennikowego, że np. „siewnik uniwersalny jest zdobyczą ostatniej wystawy wiedeńskiej,“ kiedy nam, nieco fachowym ludziom, uniwersalny siewnik rzędowy Robillarda jest znany z wystawy paryskiej 1857, kiedy my wiemy, że ulegał on różnym zmianom i ulepszeniom aż do tego czasu, i że jedną z najlepszych zmian tego siewnika zawdzięczamy naszemu warszawskiemu (zbyt weześnie zmarłemu) fabrykantowi Stanisławowi Lilpopowi.

Nasze wielkie czasopisma tłumaczyły niedokładność swych sprawozdań o wystawie toruńskiej tem, że nie są „fachowymi pismami.“ Czyż to nie my zwłaszcza mamy prawo żądać, aby każde pismo nasze, przynajmniej w czasie takiego jak wystawa popisu, stało się fachowem? Zaprawdę, Timesy, Morningposty, wszystkie wiedeńskie Presy i francuskie czasopisma pierwszorzędne, kierujące opinią publiczną całego świata, miałyby większe prawo uchylać się od szczegółowych a gruntownych sprawozdań z wystaw, bo w Anglii, Francji i Niemczech znajduje się tak ogromny zastęp fachowych pism, że im bez obawy można pozostawić cały ciężar sprawozdawczy. Mimo to widzimy, że postępują zawsze wręcz przeciwnie. Wszystkie wielkie europejskie czasopisma zamieniają się na fachowe pisma na czas wystaw i wysyłają na takowe specjalnych referentów, pierwszorzędne powagi fachowe i to w szczególności dla każdego działu. Nasze zaś dywidendowe pisma wysyłają ludzi, tłumaczących się nieznaną jomością, boć to jedno nawet wysłało — elementarnego nauczyciela z miasta o 6 mil od Torunia odległego. Wysyłanie specjalistów na wystawę kosztuje trochę pieniędzy, a taki wydatek — zmniejszyłby dywidendę, co znów naraża stanowisko głównego redaktora, którego zdolność nie mierzy się dobrocią artykułów, lecz wysokością wypłaconej dywidendy.

Ponieważ Ognisko wzięło sobie za zadanie obznajmiać rolników z narzędziami i maszynami w rolnictwie potrzebnymi i używanymi, i to zadanie o tyle spełnia, o ile na to pozwalają inne przedmioty w zakresie pisma wchodzące, pominąć mogę dzisiaj szczegółowy opis narzędzi i maszyn przysyłanych na wystawę i przejść do próby żniwiarek, która się odbyła w życie na polu Łysomickim.

Nasamprzód powiem słów kilka co do samego urządzenia próby, które uważam za nieodpowiednie celowi. Puszczone bowiem z obecnych żniwiarek po dwie w zawody, zamiast albo tylko jedną z zegarkiem w ręku puszczać, albo też wszystkie razem i patrzeć, która z nich w danym czasie największą przestrzeń skosić może. Konie też dostarczone do zaprzęgu żniwiarek były nierówne i po części tak liche, że w żaden sposób gospodarz racjonalny, chcący używać w sposób właściwy żniwiarki, nie zaprzęgałby ich do takiej maszyny.

Również znacznym było błędem, a na takowy zwróciłem w czasie próby uwagę kilku obecnych obywateli, że puszczone noże tak nisko, aż ziemię ryły i korzenie przecinały. My tak nisko nawet nie zwykliśmy kosić trawy, jak na polu Łysomickim koszone żyto; ściernisko 3 do 4 cali wysokie każdy dobry gospodarz pozostawiać może, bez uszczerbku dla swej reputacyi. Gdzie jednak tak, jak na tej próbie, używają żni-

wiarek, tam oklepny frazes Dziennika Poznańskiego, — że: „doświadczenie stwierdziło starą prawdę, że zastosowanie żniwiarek w naszym gospodarstwie połączonem jest z tyłom niedogodnościami, że tak jak obecnie stoją rzeczy o żadnej nie można powiedzieć, że odpowiada swem celowi,“

jest uzasadniony, ta próba utwierdziła raczej w przekonaniu dawno wyrobionem w sobie, że rzeczy oddające najwyżsieniste usługi gospodarzom ościennych narodów, dla nas są najniepraktyczniejszymi jedynie dla tego, że my sami jesteśmy tylko praktycznymi gospodarzami nie mającymi naukowego wykształcenia potrzebnego i dziś do tego zawodu.

Już w czasie próby wyraziłem się do kilku znajomych mi osób: „że wszystkie obecne żniwiarki mają równe zalety i równe wady, bo żadna z nich w warunkach nienormalnych działać nie może.“

Uprawiajmy grunt, jak należy, oczyścimy go z kamieni, gospodarzmy tak, abyśmy nie mieli wyległego zboża, — boć to dobry gospodarz nie miewa wielkiej przestrzeni takiego zboża, — a każda z przysyłanych na próbę żniwiarek będzie dobra i różnić się będzie jedna od drugiej głównie tem, że jedna więcej, druga mniej sił zużywa, ale też za to zajmie szerszy lub węższy pas zboża swemi nożami.

Przybywszy do domu, znalazłem kilka czasopism niemieckich, w których właśnie rozbiegano kwestyą o najlepszej żniwiarce i z artykułów tych przekonałem się, że moje zdanie jest uzasadnionem, zgodnem zupełnie ze zdaniem Dr. Emila Perelsa niezaprzeczonej powagi na polu mechaniki. Ja, jak Dr. Perels, powiadam, że uniwersalna żniwiarka jest niemożliwością; kto jej pragnie, kto chce, mieć żniwiarkę dobrą dla gruntu ścisłego, lekkiego, równego i nierównego, a co więcej dobrą do sprzątanania zboża ze składow i zagonów, żąda rzeczy niepodobnej dla tego, że nie ma wyobrażenia o mechanice — a co gorsza, — nawet o gospodarstwie.

Skończyłem! Jeżeli może tu i ówdzie surowo krytykowałem wystawę toruńską, to czyniłem to z obowiązku, aby pokazać w czym uchylono, i czego w przyszłości unikać należy. Mimo wszystkich niedostatków, jakie się okazały, jeszcze raz oświadczam, że się Komitetowi wystawy należy wdzięczność ogółu za to, że przy tyłu, a za prawdę nie małych przeszkodach, przedsięwzięcie doprowadził do pomyślnego skutku. Przykład meżów składających komitet toruński może w przyszłości pobudzić do naśladowania, może być wzorem postępowania dla późniejszych przedsiębiorstw tego rodzaju.

Wystawa toruńska pokazała, że nam wiele brakuje, że zatem wielce uczyć się i wiele pracować powinniśmy, by sprostać innym, — i miejmy nadzieję, że każda przyszła wystawa nasza da nam świadectwo zastosowania nabytego doświadczenia do pożądanego ekonomicznego rozwoju naszego.]

„Przemysł polski widocznie wzrasta. Możemy się szczycić. Dotąd nie słyzałem o podrabianiu obcych firm i podszywaniu się pod cudze zaślugi, pomiędzy polskimi przemysłowcami. Widać i w tym kierunku postęp, ale nie przemysłu lecz przemyślności. Byłem na wystawie toruńskiej, byłem świadkiem, gdy p. Serafinowi Żychlińskiemu wręczono medal brązowy za wyroby tytoniowe fabryki panien Wolff (Sulima) z Drezna; firmy atoli B. Weller I. W. Konopacki z Drezna nie spotkałem umieszczonej w katalogu wystawy, ani też nie widziałem wymienionej pomiędzy premiowanymi na tejże wystawie. Tymczasem Gazeta Toruńska zamieszcza sprostowanie, że p. Wysocki z Inowrocławia nie otrzymał medalu dla firmy F. L. Wolff z Drezna, lecz dla firmy B. Weller i t. d. i odwołuje się w nrze 132 po wyjaśnienie do Komitetu wystawy, kto właściwie dostał nagrodę,

czy F. L. Wolff czy B. Weller? Dla mnie to wyjaśnienie zbyt cenne i dziwię się, jak może Gazeta Toruńska żądać go od Komitetu, gdy przecież jako niby urzędowy organ wystawy powinna była od razu podać dokładną listę premiowanych i wiedzieć, czy w ogóle firma B. Weller była reprezentowaną. Komitet wystawy powinien wszelako sprawę tę sprostować w interesie firmy poszkodowanej przez podszywającego się i w interesie zaufania publicznego dla wystawców i premiowanych.“

przy ulicy Berlińskiej, a nie w ogrodzie p. Potockiego, przy ulicy Królewskiej, które zamieszczał Tygodnik Wielkopolski. Broszurka ta odsłania wiele ważnych i bądź co bądź charakterystycznych szczegółów, które dla ogólnego dobra zasługują na poznanie i wyjaśnienie.

Wykaz

pr: ybnoających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.			Odchodzące poczty.		
Z	godz.	min.	Do	godz.	min.
Wrześni.....	8 55	rano	Skwierzyny.....	6 45	rano
Wągrówca.....	4 —	—	Pleszewa.....	7 —	—
Krotoszyna.....	6 50	—	Wągrówca.....	6 30	—
Ostrowa.....	7 50	—	Kórnik.....	7 —	—
Stęszew.....	8 10	—	Stęszew.....	5 30	wie-
Obornik.....	9 30	—	Obornik.....	6 —	czór
Wągrówca.....	6 15	wie-	Krotoszyna.....	8 10	—
Kórnik.....	6 55	czór	Ostrowa.....	9 55	—
Pleszew.....	8 15	—	Wągrówca.....	11 40	—
Skwierzyny n. W.	8 20	—	Wrześni.....	11 45	—

Wiadomości literackie.

* **Sprawa budowy teatru polskiego w Poznaniu**, odpowiedź p. Franciszkowi Dobrowolskiemu naczelni. redaktorowi Dziennika Poznańskiego przez Wł. hr. Chotomskiego, naczelnego redaktora Tygodnika Wielk., nakładem księgarni K. Reyznera. Cena 1 złp. Pod tym tytułem wyszła świeżo broszurka, jako dalszy ciąg artykułów w sprawie budowy teatru polskiego w Poznaniu

Bryczka
w dobrym stanie do sprzedania.
S. Turkiewicz,
Fabryka cygar w Poznaniu,
(130), ul. św. Marcińska 67.

W. Maszewska,
dawniej Łakińska,
Hotel Francuski w Poznaniu,
polecą przy nadchodzącej porze wszelkiego rodzaju
Rejestra gospodarcze,
leśne, gorzelnicze, i do kobiecego gospodarstwa, książki kasowe, agendy polskie, książki kontowe, wyroby skórzane i galanteryjne do łaskawego uwzględnienia. (135)

W. Garbary No. 48.
Na placu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ul“ znajduje się
Drzewo porządkowe i de-
ski różnego gatunku
pojedynczo na sprzedaż, które się Szanownej Publiczności poleca. (133)

Jezuicka ul. Nr. 1.
Skład skor
Garbarni Poznańskiej na akcye we Wronkach
opatrzone we wszelkie rodzaje skór krajowych i zagranicznych poleca wyborne gatunki po umiarkowanych cenach
St. Ch. Orłowski.

Dwa trzy calowe wozy
dobre są do sprzedania, św. Marcin No. 24. (132)

Niniejszem mam zaszczyt donieść **Szanownej Publiczności**, że przy **ulicy Wrocławskiej No. 30,** naprzeciwko dawniejszej szkoły realnej otworzyłem (134)
*** z dniem 11 czerwca r. b.**

Cukiernią

połączoną
z handlem win, fabryką cukrów i czekolady,
z wielką czytelnią gazet i salą bilardową,
J. Cichowicz,
(dawniej **Urbanski**).

Pokój meblowany
z osobnym wchodem do wynajęcia w oficyne na dole św. Marcin 14. (131)

Ucznia
z porządnej rodziny poszukuje (139)
Cukiernia
K. Starka.

Tegoroczne
trawy na łąkach
sepienkoskich i łągiennickich pod Kościanem sprzedawać się będą dn. **20 czerwca** br., począwszy od 8 godziny z rana, przez publiczną licytacją. (138)

Poszukują miejsca:
Kucharz, żonaty, od św. Jana. Poste rest. Stare Bojanowo M. J. 300.
Rządca gosp. żonaty, św. Jan, Stare Bojanowo W. M. Poste rest.
S. K. Środa. Rządca gosp. żonaty od św. Jana.
P. P. Swarzędz. Rządca żonaty, 12 lat prakt. św. Jan.
N. N. N. Gniezno. Ekonom żon. ś. Jan.
m. W. Sz. Raszków. Ogrodowy, 1 lipca
S. S. Buk. Pisarz gosp. z żoną gospodynią, św. Jan.
K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka, rządca, kasyer, gorzelniany, leśnik.
A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą rodziną.

Restauracya
L. Węglewskiego
co tylko otrzymała i poleca codziennie z musztardą Sarebską
Pekłówkę z Ukrainy,
oraz sprzedaje takową surową na funty do domów. (129)

Księgarnia Żupańskiego poleca:
Lelewel J., Przygody w poszukiwaniach i badaniach rzeczy narodowych polskich, 15 sgr.
Trzy konstytucje Polskie 1791, 1807, 1815, 12 1/2 sgr.
Pszczoły i bartnictwo w Polsce, 10 sgr.
Wyciąg z Geografii Polskiej przez Teodora Wagę w r. 1767 skreślonej, 10 sgr.
Polska, dzieje i rzeczy jej tom I zawierający: Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski, z rycinami i mapami, 7 tal.
Tom II: Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem, 3 tal.
Tom III: O związkach z Niemcami królów Polskich i tytule ich królewskim, 3 tal.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sg. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo. talarów	za 1000 kilo. talarów	
Pszennica.....	42	3 27 6	—	85—87	90	—	76—92	85—92	—	
Zyto.....	40	2 25 —	—	62—65	63	—	58—71	64	—	
Jęczmień.....	37	2 21 6	—	63—66	71	—	58—75	64—71	—	
Owies.....	25	1 25 —	—	57—61	62	—	56—71	52	—	
Groch wrący.....	43	2 26 —	—	60—62	—	—	67—70	54—58	—	
Tatarska.....	35	—	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów....	—	23 20	—	24	24 1/2	—	24	—	—	